

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karla Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadestane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z OBECNEJ DOBY.

Gdy sobie przypomniemy powodzie frazesów, jakimi zalewali na wiecach w roku zeszłym, przed uchwaleniem nowej ustawy wyborczej swoich słuchaczów pp. socjaliści, syoniści i różni inni iści wraz z naszymi braćmi Rusinami, gdy sobie uprzytomimy ów raj, jaki na ziemi miał zapanować po uchwaleniu ustawy o cztero-przymiotnikowym głosowaniu, a przypatrzymy się jak pojmują i spełniają swe obowiązki owi panowie o szerokich gardłach i sumieniach, to przyjdzie nam do przekonania, że nowa ustawa, wcale nie sprowadziła obiecanego raj, i że jak na nasze stosunki słusznie o niej powiedziećby można: „Zawczasem kwiatku...! Bo jakże ci wybrańcy z czteroprzymiotnikowego głosowania najgłośniej deklamujący o krzywdzie, niedzy i poniżeniu ludu pojeśli swe obowiązki? Oto zamiast zakasać rękawy zabrac się do pracy, aby to co jest złe poprawić, a nędzę ludu i krzywdy o ile mu się dzieją usunąć, wyprawiają dzikie burdy i skandale, marnują czas na te burdy, przeszkadzają wszystkim ludziom dobrej woli w pozytywnej pracy i ani na myśl im nie przyjdzie rumienić się za to, iż tacy gorący obrońcy ludu pobierają i marnują pieniądze, przez ten lud w krawym pocie zdobywane.

Co do różnych istów nie byliśmy wystąpieniem ich wcale zdziwieni, ani też takie ich zachowanie się jest dla nas niespodzianką, wszakże z doświadczenia wiemy, że oszczerstwo i kłamstwo to jedyna broń jaką oni wojują, dlategożby więc mieli się od tego odzwyczajać, gdy na arenie parlamentarnej występują, wszakże, kłamnie i zohydzanie istniejącego porządku społecznego, to ich

chleb codzienny, zresztą „na złodzieju czapka gore“. Zbliżał się czas weryfikacji wyborów, a nikt jak oni wiecznie szkalujący nie miał więcej powodu obawiać się, aby ich sposoby wyborcze nie wyszły na światło dzienne, chcieli więc skandalem, i oszczerstwami rzucać na namiestnika i administrację kraju, jeżeli nie odwrócić uwagę od siebie, to przynajmniej osłabić wiarogodność czynionych im zarzutów.

Również nie dziwi nas nienaturalne, dzikie małżeństwo, zawarte między obozem socjalistyczno-syoniścycznym a Rusinami. — a szczególnie zachowanie się tych ostatnich. Wiemy to przecie dobrze, że przy wyborach ci ostatni, szczególnie z obozu radykalnego nie przebierali w środkach.

Na wołowej skórze spisały kłamliwych obietnic, jakimi chcieli, sobie zjednać wyborców, (wszakże rozdawali tysiące morgów gruntów cudzych), jeżeli więc nieczyste sumienie kazało im szukać również środka ochraniającego ich mandaty przed wyrokiem komisji weryfikacyjnej, to jednak tem małżeństwem, a również wystąpieniem swoim wykazali najdowodniej, że nie ma w całym ich klubie ani jednej głowy. Od jednego zamachu uśmierdził biewać swoje znaczenie w parlamencie, co obecnie sami poznali, gdyż jeden z posłów ruskich żalił się przed sprawozdawcą Fremdenblattu, iż Niemcy fatalnie przyjęli ich śpiewy, bo jeden z posłów niemieckich powiedział mu po niesmacznej i żakowskiej borbie z występem śpiewackim: „Die Ruthenen habe heute das Totenlied ihrer parlamentarischen Reputation gesungen“.

Do takiego „szczenewmercyzka“ Budzynowskiego nie mamy pretensyi, całe bowiem jego zachowanie się i mowa wygłoszona po rusku świadczy najdowodniej, że on nie

jest człowiekiem cywilizowanym, w nim grają reminiscencye Chmielniczczyny i instynkta Gontów i Żeleźniaków, ale że i księża posłowie, a nawet i Staro-Rusini poszli pod komendę takich Budzynowskich i Petryckich to smutne i dowodzi, że w tem małżeństwie wszyscy oprócz borb bezcelowych nie mają pościwiejszej myśli.

Okazały również ostatnie zajście w Radzie państwa, że czteroprzymiotnikowe wybory nie są owym cudownym uniwersalnym plastrum na wszelkie niedomagania społeczne, jakim go wszystkie radykalne czynniki obwołały, a również i to, że i dobre lekarstwo może się stać trucizną, gdy niewłaściwie użyte. Aby więc to cudowne lekarstwo nie stało się dla kraju szkodliwym, powinni się od dziś wszyscy wyborcy — jakichkolwiek odcieni politycznych, krytycznie zapatrywać na działalność posłów, i nie dać się hypnotyzować i uwodzić krzykactwu i pustym frazesom, nie ten bowiem poseł jest użytecznym, który od czasu do czasu zrobi burdę w parlamencie, albo sypnie ognistą mowę, przeznaczoną więcej dla wyborców, niż przekonania tych, którzy uchwalają i piszą ustawy, a pozatem, na posiedzenia się nie pokazuje, tylko sumienie otrzymane dyety po różnych tinglach przejada, ale ten, który chociaż się szumnie występniam nie popisuje, ale na każdym posiedzeniu jest, cały tok spraw omawianych zna i w komisjach pilnie pracuje. Najwyższy czas, abyśmy się przestali dać bałamuć krzykaczom, a nauczyli się cenić pracę rzetelną choć cichą, prowadzoną bez rozgłosu, w intencji przysporzenia dobra krajowi, a nie udawaną tylko — dla zdobywania mandatu — by i w przyszłości zażywać zaszczytu reprezentanta narodu, albo za dyety poselskie wesoło w Wiedniu żyć.

Chwile chwały.

Trafiają się w życiu narodów zdarzenia wielkie i chwile tak podniosłe, że w późne wieki, nawet wśród upadku i zwątpienia, wspomnienia ich zdolne jak gwiazda promienna podnieść ducha narodu i pokrzepić zwątlone siły jego do dalszej walki o byt, i do dążenia, aby spełnił posłannictwo przez Opatrzność mu naznaczone.

Takim pełnej chwały zdarzeniem, i taką olśniewającą chwilą był dla naszego narodu pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem, którego rocznicę jutro przypadającą, dziś obchodzimy.

Przed pięćmiu prawie setkami lat, oręż polski złamał i ubezwładnił butny zakon krzyżacki, który w zamian za udzielony mu przytułek i opiekę, okazał się jadownym węzłem wyhodowanym na własnej piersi!

Nie mamy zamiaru w niniejszem wspomnieniu roztaczać przed oczyma czytelnika obrazu bitwy, w której o pierś twardą i męstwo naszych, rozbiły się zbroje stalowe i strzaskały hartowane miecze drapieżnych Teutonów, ani też biadać nad politycznym błędem księcia Konrada, który ten zakon na jej nieszczęście i zgnębienie Polski sprowadził, bo opisów bitwy barwniejszem skre-

ślonych piórem mamy dosyć, a błąd polityczny wówczas popełniony, mimo fatalnych swoich skutków dziś się naprawić nieda, na nic przeto nie zdały się tak spóźniony żal. Mimowoli jednak wspomnienie tego faktu ciśnie się pod pióro, gdyż zdarzenie to, wówczas tak podłe w następstwie korzystne dla Ojczyzny naszej, że mogło, należyście wyzyskane, zabezpieczyć jej byt trwały i uchronić ją od smutnych przejść jakim w końcu byt jej polityczny uległ, było zarazem tak pełne chwały i wielkie, że i dziś, pomimo iż nas od niego setki lat dzieli, płynie z niego do nas owa pokrzepiająca siła, która nam każe mimo rozdarcia, i mimo skierowanych ku nam zewsząd ataków zewnętrznych i wewnętrznych wrogów z silną wiarą i przekonaniem wołać: „Jeszcze nie zginęła“.

Ale nietylko dumę z tego, jak dzielni byli niedgys nasi przodkowie wzniecać ma w nas przypomnienie tego faktu historycznego, lecz pobudzać ona nas równocześnie powinno do trzeźwego zastanawiania się nad położeniem naszym. Jeżeli bowiem wówczas, kiedy stanowiliśmy państwo, jak na ówczesne stosunki potężne, niewykorzystanie należyte z naszej strony świetnego zwycięstwa i pogromu zaciętego wroga, nietylko nie przyniosło takich korzyści jakie odnieść bylibyśmy po-

winni, ale dało początek, iż drapieżny, podstępny i dziki Krzyżak mógł się w następstwie czasów przedzierzgnąć na jeszcze drapieżniejszego i podstępniejszego Prusaka, który przez wieki całe zdradliwie czyhał na naszą zgubę. To w dzisiejszem naszym położeniu, tem większa rozważa i trzeźwa ocena naszego położenia tem bardziej nam potrzebna. Dziś każdy krok nierozważny i fałszywy tem boleśniejsze i zgnubniejsze dla nas może za sobą sprowadzić skutki, że siły nasze ku obronie coraz słabsze, a powiedzmy otwarcie choć z żalem coraz w nas mniej hartu i poświęcenia. Lada przeciwność, lada niepowodzenie a zniechęcamy się i opuszczamy posterunek! Kurczy się też Ojczyzna i w mieście i na wsi, bo obojętnie, często dla marnego zysku wypuszczamy z rąk ziemię i pozwalamy frymarzyć ją różnym szachrajom i oczajduzom, a nie odezwiemy się w nas sumienie, że potomkom tych, co pod Grunwaldem własną pierś zastawiali tę ziemię przed drapieżnością krzyżacką hańbą jest tak czynić! Nie rozważamy wcale, że gdy ta ziemia w obce przejdzie ręce — to o co wówczas walczyć mamy? Chyba jako najemni pachoły bronić będziemy ziemi, która krew rycerzy z pod Grunwaldu dla nas zachowała — dla tych, którzy ją od nas wyszacho-

Nie możemy wreszcie pominąć milczeniem zachowania się naszych ludowców przy okazji socjalistyczno-ruskiej orgii. Jak zachowanie się ich przy wyborze prezydium było poprawne, tak tu nie umieli się znaleźć na właściwym miejscu — bo po rozważeniu przynależnym nam musi, że ich oświadczenie, iż głosować będą za nagłością boryteńskich wniosków, było co najmniej nie na miejscu.

Kto jak kto, ale oni najmniej mają powodu uważać się za uciśnione niewinności wyborcze i niepotrzebnie całkiem narazali się na to aby ich postępowanie określić przysłowiem: „Kociel garnkowi i t. d.“ Praktyka bowiem powinna ich była pouczyć, że ze strony większości polskiej nie będą przeciw nim podnosić oskarżeń, niepotrzebnie więc szukali asekuracji nie dającej ani pewnych korzyści, ani nie przynoszącej zaszczytu.

My uważamy, że większy zysk coś nawet stracić, niż szukać korzyści w takiej kompanii, do jakiej oni w tej sprawie ludowej się wprośli.

Z Rady powiatowej.

Nieliczny poczet członków Rady powiatowej stał się na posiedzenie odbyte d. 6. lipca b. r. w Sanoku.

Oprócz przewodniczącego p. marszałka Karola Łepkowskiego byli obecni członkowie Rady: pp. Dracz Nikodem, Dr. Jabłoński, Kwiatkowski, Lachowski, Milan, Morawski, Patronik, Ks. Polański, Ks. Połoszynowicz, Poznański, Poźniak Tadeusz, Suchy, Szafran i Szlachta. Reszta członków Rady pow. nie uważała nawet za stosowne usprawiedliwić swej nieobecności.

Przewodniczący stwierdziwszy, że Rada pow. zebrała się w przepisanim komplecie otworzył posiedzenie o godzinie 11. przed południem poczem zaraz przystąpiono do obrad nad sprawami umieszczonymi na porządku dziennym.

Dla sprawdzenia ważności wyboru p. Kazimierza Łaskowskiego Rada pow. wybrała komisję złożoną z p. Władysława Morawskiego, Ks. Włodz. Połoszynowicza i Józefa Szafrana, która po przejrzeniu aktów wyborczych postawiła przez swego referenta Ks. Połoszynowicza następujący wniosek:

„Rada powiatowa uznaje dokonany w dniu 18. lutego b. r. wybór p. radcy dworu Kazimierza Łaskowskiego, członkiem Rady powiatowej z grupy miast, miasteczek pow. sanockiego — za ważny“. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

wali wskutek niedołęstwa naszego i braku poczucia obowiązku w nas!

Nie wolno jednak zarzutu takiego robić braciom naszym, których od dawna dławi twarda pięść Prusaka.

Wśród stosunków rozpaczliwie ciężkich i przykrych, gdzie przeciw garstce naszych stanął cały kolos germański uzbrojony w najróżnorodniejsze legalne i nielegalne środki, jakich tylko nienawiść gniebiela ku gniebielowi dostarczyć może, walczą oni od lat o świętą ziemię i nie cofają się, choć krwawy znoj zalewa ich czoła, a walczą dlatego, bo poznali, iż naród bez ziemi istnieć nie może. Cześć im za bohaterką walkę! Okazali się oni godnymi i nieodrędnymi potomkami tych, o których piersi niegdyś rozbiła się nawała krzyżacka.

Oby i w naszej dzielnicy, gdzieś wskutek większej wolności rozleniwili i zniechęcili, gdzie wcale zdaje się zapomnieliśmy, iż oprócz obowiązków względem siebie i rodziny ma człowiek obowiązki i to najświętsze względem narodu, przykład naszych braci z nad Warty obudził hart jakim się oni odznaczają, byśmy wszyscy — od pluga i od młota w chacie pod strzechą w dworku, i pałacu zrozumieli tak dobrze jak oni: „Że naród bez ziemi istnieć nie może, i że nie tylko dla siebie, ale i dla narodu żyjemy!“

Na wniosek ks. Polańskiego uchwalono większością głosów uwolnić Wydział powiat. od odczytywania sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1906., natomiast polecono Wydziałowi, by na przyszłość przedkładał Radzie pow. sprawozdania tylko za czas od ostatniego posiedzenia Rady pow.

Następnie członek Rady p. Ant. Kwiatkowski imieniem Komisji rewizyjnej zdaje sprawę z zamknięć rachunkowych funduszy powiatowych i fund. pod zarządem Wydziału pow. zostających. za r. 1906.

Omawiając ogólnie wyniki rachunkowe stawia p. referent rezolucję do Wydziału, by przy układaniu budżetu powiatowego na rok 1908. prelimitowano dochody z dodatków i inne na podstawie przecięcia z ostatnich 3 lat rzeczywistych przychodów, tak jak to instrukcja Wydz. krajowego przepisuje dalej, ażeby w preliminarzu fund. pow. dróg gminnych uwidocznił także wynikiłości z roku poprzedzającego, tak jak to się czyni przy układaniu budżetu funduszu powiatowego, administracyjnego.

Oświadcza dalej p. referent, że Komisya sprawdziła wszystkie pozycje rachunków tak w dochodach jak i w rozchodach, na podstawie kwitów i asygnat i stawia imieniem Komisji rewizyjnej wniosek na udzielenie Wydziałowi pow. absolutoryum z zamknięć rachunkowych za rok 1906. funduszu powiatowego i wszystkich innych pod zarządem Wydziału powiatowego pozostających funduszy. Wniosek ten poddany pod głosowanie uchwalono jednogłośnie.

Następnie na wniosek członka Wydz. pow. Ks. Polańskiego Rada pow. wyraziła komisji rachunk. a szczególnie jej referentowi p. Ant. Kwiatkowskiemu uznanie i podziękowanie za sumienne i dokładne opracowanie swego sprawozdania.

P. Szafran przedłożył wniosek Wydziału pow. następującej treści:

„Rada powiatowa zatwierdza uchwałę Rady gm. w Hłomeczy z dn. 27/I. 1907., którą odpisano Waškowi Łanowi, zaległy czynsz dzierżawny za zbiór liści w kwocie 4 K. 20 h. oraz przyznała opust 2 K. Waškowi Łanowi Fesioł z czynszu dzierżawnego za pastwisko gminne za rok 1906.“

Czł. R. pow. p. radca dworu Łaskowski popiera wniosek Wydziału, lecz wnosi, by przed zatwierdzeniem zbadać, czy zachodzą istotnie uwzględnienia godne powody do odpisania względnie opustu czynszów, w przeciwnym razie odmówić zatwierdzenia.

Poddany pod głosowanie wniosek Wydziału, wraz z powyższą poprawką uchwalono jednogłośnie.

Dr. Jabłoński przedłożył imieniem Wydziału pow. wniosek:

„Rada pow. zatwierdza uchwały Rady gm. w Darowie z d. 13/3 i 2/6 1906, które mi sprzedano części gruntu gminnego z parc. kat. 1951. Andrzejowi Dawydiakowi za 30 K. a Piotrowi Skirzakowi za 6 K, który uchwalono jednogłośnie.

Następnie ks. Połoszynowicz przedłożył imieniem Wydziału pow. wniosek:

„Rada pow. zatwierdza uchwałę Rady gm. chrześc. w Rymanowie z d. 5/4 1907., którą postanowiono sprzedać resztę parcel zwanych „Sztuczki“ stanowiącej własność ludności chrześcijańskiej m. Rymanowa, a mianowicie obszar 244□^o tych parcel kilku chrześc. członków gminy w cenie po 2 K. za kwadr. sążeń.“

P. Łaskowski wnosi, aby zatwierdzić tę uchwałę, lecz wobec tego, że często zdarzają się wypadki takiego szafowania majątkiem gm. iż gminy pozwalają budować na gruncie gm. a potem są niejako przymuszone za bezcen odsprzedać te grunta właścicielom stojących na nich domów, należy wydać stosowny okólnik do gmin, poczynając Zwierzchności gminne, że mają na przyszłość postępować w takich sprawach ogólnie. W sprawie zamiaru odstąpienia komuś gruntu gminnego, co tylko w wyjątkowych uwzględnienia godnych wypadkach stać się może, są one obowiązane jeszcze przed zawarciem ze stroną kontraktu zasięgnąć zezwolenia Rady pow.

P. Kwiatkowski popiera ten wniosek i dodaje, że w okólniku, jaki wyjdzie, należy się powołać na niniejszą uchwałę Rady pow.

Powyższy wniosek Wydziału wraz z rezolucją p. Łaskowskiego i poprawką do tejsze p. Kwiatkowskiego uchwalono jednogłośnie.

Również przyjęto wniosek, aby prośby Rady gm. w Nagórzanach o zezwolenie zwinięcia Kasy pożyczkowej gm. i obrócenie funduszy tejsze na restaurację kościoła parafialnego w Nowotanie, nie uwzględnić.

Następnie zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Mrzygłodzie z dnia 28/4. 1907., którą odstąpiono Janowi Starosiakowi z gruntu gminnego parcele l. k. 1267/1. w zamian za inną parcelę bud., którą gmina oddała pod budowę drogi gm.

Z kolei przedstawił ks. Polański prośbę gminy Sieniawy o zatwierdzenie kontraktu zawartego z Karolem Gostyńskim o dzierżawę 24 morgów lasu w Rudawce rym. (własność gminy Sieniawy) pod eksploatację nafty, na lat 20.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Poźniak, Milan i Łaskowski, którzy wyrazili zdanie, że wobec wzmagającego się w okolicy Sieniawy ruchu kopalnianego, możnaby grunta gminne korzystniej wydzierżawić niż wedle oferty K. Gostyńskiego.

Wobec tego ks. Polański stawia wniosek, ażeby zatwierdzenie tego kontraktu odroczyć, i wezwać Zwierzchność gminy Sieniawy, by na wydzierżawienie terenu przeprowadziła rozprawę ofertową i wynik tejsze przedłożyła Wydziałowi pow. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Następnie Rada powiatowa zatwierdziła uchwałę Rady gminnej m. Bukowska z dnia 4/7. 1906. którą postanowiono odpisać niektórym członkom gminy zaległe opłaty gm. lub czynsze dzierżawne w całości, lub w części.

P. Łaskowski, zwrócił przy tej sposobności uwagę, aby wezwać Zwierzchność gm. ażeby w przyszłości do tego rodzaju zaległości nie dopuszczała.

Również zatwierdzono uchwałę Rady gm. w Klimkówce z dnia 22/X. 1905. i deklarację gminy z dnia 9/IV. b. r., którą gmina odstępuje funduszowi szkolnemu miejscowemu pod budowę szkoły grunt gminny, a to parc. bud. 78. i parc. grunt. 1894. i 1895. — jak i uchwałę Rady gm. w Posadzie olchowskiej z dnia 14. lutego b. r., którą postanowiono zaciągnąć w Banku kraj. we Lwowie pożyczkę hipoteczną w wysokości 15.000 kor. na kosztą dokończenia budowy domu gminnego.

Dalej ks. Połoszynowicz przedłożył imieniem Wydziału pow. wniosek:

„Rada pow. zatwierdza uchwałę Rady gm. w Pisarowcach z dn. 14. marca b. r., którą postanowiono spór sądowy dotyczący się o granice między gm. a obszarem dworskim w Pisarowcach zakończyć ugodą sądową, wedle której gmina w zamian za odstąpienie jej z gruntu dworskiego w Pisarowcach kawałki graniczne, odstępuje dwa kawałki pastwiska gminnego. Uchwalono go jednogłośnie.

Dr. Jabłoński postawił imieniem Wydziału pow. wniosek, że Rada pow. zatwierdza uchwałę Rady gm. w Bażanówce z dn. 30/VI. b. r., którą postanowiono zaciągnąć w kasie Raiffeisena w Jaćmierzu pożyczkę 1000 kor. na sprawnienie sikawki gminnej — który uchwalono jednogłośnie.

Wreszcie Dr. Jabłoński podając do wiadomości treść reskryptu Wydziału kraj. z dn. 11/VI. b. r. l. 121286/905. w sprawie wejścia w życie krajowego funduszu pożyczkowego dla reprezentacji powiatowych na ułatwienie krycia dachów ogniotrwałych materiałem, stawia imieniem Wydziału powiat. następujący wniosek:

„Uzupełniając uchwałę Rady pow. z dn. 29. grudnia 1905. postanawiającą zaciągnięcie bezprocentowej w 10 latach zwrotnej pożyczki 15.000 kor. z krajowego funduszu pożyczkowego na wyrób dachówek cementowych — Rada pow. upoważnia Wydział pow. w Sanoku do zaciągnięcia w mowie będącej pożyczki w sumie 5.000 K. zwrotnej w 10 latach, do zeznania odnośnego skryptu dłużnego w formie aktu intabularnego z klauzulą bezwzględnej egzekucji, tudzież do zrealizowania i pokwitowania powyższej pożyczki.“

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Odezwa na czasie.

Pod hasłem: Idźmy między lud! pisze Głos polski.

Ostatnie wybory były prawdziwą dla nas szkołą, z której wynieśliśmy wiele na przyszłość doświadczenia. Wiele uwag cisnie się nam pod pióro, wiele kwestyj wymaga należytego omówienia, zbadania bliższych warunków, ich powstania i przejawów.

Musimy przedewszystkiem w dalszym ciągu umacniać nasze stanowiska i rozszerzać nasze wpływy przez solidarność w działaniu, zgodę i jedność w wyborze środków i ciągłość pracy narodowej.

Jeżeli jeszcze bliżej między nami tacy, którzy się ludzi pozorami dobroduszości Rusinów i zażyłością stosunków obu bratnich narodów, od więcej jak tysiąca lat wspólnymi losami złączonych, tych ostatnie czasy o tak wybitnym a namiętnym charakterze musiały tych złudzeń zupełnie pozbawić.

Akcyja przeciw polskiemu kandydatowi w okręgu wiejskim, prowadzona w sposób namiętny, nieprzebiegający w środkach, akcyja celem odebrania polskiego charakteru miastu, odciągnięcie ludu polskiego od solidaryzowania się z polską ideą narodową, hasła: „Lachy za San“, będące w całym walczącym obozie ruskim bojowym sztandarem, jasny snop światła rzucają na dzisiejsze stosunki.

Sytuacja zatem jest zupełnie jasna i oddawać się marzeniom o jakimś symfonicznym załatwieniu sprawy polsko-ruskiej nie można. Przekonał się znowu, że umizgom wszelkim i próbom pozyskania sobie żywiołu ruskiego w tej części kraju poblizliwą wyrozumiałością czas najwyższy kres już położyć.

Trzeba natomiast iść, tak jak dotąd dalej w lud, trzeba obwarować i zasiłić swoje narodowe posterunki a utworzywszy silną falangę wszystkich sił polskich, stanąć w zwartym szeregu, gotowi do podjęcia rzuconej nam rękawicy.

Nie dajmy się usnąć, ani podejść. Skupić się nam potrzeba i pod hasłem samoobrony iść między lud.

Ludzi jednakowoż nam trzeba. Rusini mają ich podostatkiem. Tam pracują wszyscy, od parocha zaczynając a na djaku, nauczycielu i akademiku kończąc. Dlatego też praca narodowa postępuje w ruskim obozie krokiem wartkim i szybkim.

My jesteśmy wygodni. Jakkolwiek każdy z nas uznaje potrzebę uświadamiania ludu, to jednakowoż niema nas wielu chętnych do pracy, nie ma komu iść go pouczyć, objaśnić i działać. Uważamy się jedynie za powołanych do wygłaszania pięknych mów i projektów na przyszłość.

Z senym tym nastrojem musimy raz zerwać. Każdy, kto czuje się do tego powołany, czy jest to kapłan, czy adwokat, sędzia, kupiec czy urzędnik, rolnik czy nauczyciel, każdy niechaj poczuwa się do obowiązku stawania do szeregu i do podjęcia pracy obywatelskiej wśród ludu.

Samo nic się nie robi. Radykalnej agityacji Rusinów po gminach przeciwstawić musimy narodową organizację polską. Popieramy cele Towarzystwa Szkoły ludowej, przystępujemy do niej wszyscy bez względu na różniące nas odcienia i sympatyje polityczne. Utwórzmy w ten sposób jeden wielki, wciąż czuwający obóz narodowy, silnie obwarowany i strzeżony. Armie niech stanowi w nim lud polski, rozsiany po naszych siołach i zamknięty w miastach.

A lud nasz to moc, to potęga, o której silną pierś teraz właśnie się rozbiły hajdamackie zapędy ruskich boryteli i rozbijają się później, jeżeli nad ludem tym dalej tak, jak dotąd pracować będziemy.

Idźmy między lud.

Z Towarz. gospodarskiego.

Oddział Sanocki galic. Towarzystwa gospodarskiego odbył w dniu 9. b. m. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej Walne zebranie przy komplecie

35 członków. Po powitaniu i zagajeniu walnego zebrania przez prezesa oddziału p. Władysława Morawskiego, przystąpiono do porządku dziennego, który został o tyle zmieniony, że najpierw udzielono głosu prelegentowi p. Bronisławowi Janowskiemu, profesorowi politechniki i referentowi spraw rolniczych przy Komitecie centralnym Towarz. gospodarskiego we Lwowie, zaproszonemu dla wygłoszenia odczytu z demonstracjami: „O melioracji łąk“.

Mowca w godzinnym przemówieniu przedewszystkiem zwrócił uwagę na to, że produkcja zboża ogranicza się coraz więcej, a nasze gospodarstwa z powodu braku i wysokiej ceny robotnika wnet będą zmuszone zmniejszyć jeszcze bardziej produkcję ziarna równocześnie zaś rozszerzyć chów bydła, a tem samem produkcję roślin pastewnych. Wykazuje, że coraz więcej trzeba będzie zwracać się do łąk, których dotychczasowa uprawa ograniczała się na zbieraniu paszy, co na dzisiejsze stosunki jest już niewystarczające i brak paszy odczuwamy tem silniej, że jej coraz więcej potrzeba. Przypomina, że pasza łąkowa składa się z mnóstwa indywidualności roślinnych, a celem uprawy jest zmniejszyć ilość roślin szkodliwych z równoczesnym zwiększeniem ilości roślin szlachetnych o wielkiej wartości pastewnej i podnosi, że główna rzecz jest umiejętne rozróżnianie gatunków złych i dobrych i znajomość gleby, a mając takie podstawowe wiadomości można przystąpić do racjonalnej gospodarki.

Prelegent mówił dalej o kwestyi siły nawozowej, gdyż podobnie jak grunta orne, tak też i łąki trzeba nawozić systematycznie t. j. w pewnych kolejach i czasie, zwłaszcza że w ciągu ostatnich lat łąki zostały zupełnie wyczerpane, dlatego zwraca uwagę na nawozy sztuczne t. z. pomocnicze (tomasyne, kainit) i sposób ich użycia.

Wreszcie zauważa, że tylko kombinacja brony razem z nawozami działa dodatnio na porost i zbiory, a zarazem omawia rodzaje bron ku temu najodpowiedniejszych, przyczem zaleca stosowanie walca, którego właśnie owe szkodliwe rośliny nie znoszą, a po uregulowaniu stanu pokarmowego danej łąki, przy częstem podsiewaniu i nawożeniu jej i przy szerokiej znajomości warunków można zagospodarować się tak, że paszy będzie z pewnością podostatkiem co niezmiernie przyczyni się do podniesienia hodowli bydła.

Zebrań nagromadziło wykład oklaskami, a prezes w serdecznych słowach podziękował prelegentowi za pouczający referat w sprawie tak ważnej i aktualnej otwierając zarazem dyskusję.

Przy ożywionej dyskusji w sprawie melioracji łąk, w której prawie wszyscy uczestnicy głos zabierali, udzielał p. Janowski kilkakrotnie bliższych wyjaśnień.

Na wniosek p. Jana Trzecińskiego uchwalono zwrócić się do Komitetu centralnego z prośbą, aby wysłał kogo do wykonania mapy przegłądowej jak Sanockie stoi pod tym względem t. j. jakie mamy łąki i bonifację tychże.

Następnie p. Nowosielecki imieniem Komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie o wyniku sprawdzenia rachunków funduszu Towarzystwa za rok 1906. i postawił wniosek o udzielenie Radzie absolutoryum, który to wniosek bez dyskusji jednomyślnie przyjęto.

Z kolei przystąpiono do balotowania i zostali przyjęci na członków Towarzystwa gospodarskiego: p. Bolesław Skąpski z Sanoka i kilku włościan z Beska i Odrzechowej.

P. przewodniczący zwrócił się równocześnie do obecnych z prośbą, aby każdy w swoim zakresie zachęcał włościan do przystępowania do Towarzystwa, i przedstawił ich do przyjęcia na najbliższem posiedzeniu.

Po odczytaniu pism komitetu i innych, wobec spóźnionej pory zamknął przewodniczący obrady zgromadzenia.

KORESPONDENCYE.

Pakoszówka, d. 3. lipca 1907.

Szanowna Redakcyo!

W interesie gminy jakoteż porządku i poszanowania ustaw, prosimy o umieszczenie następujących słów:

Do wiadomości przełożonych władz rządowych i autonomicznych!

Jeszcze dnia 27. kwietnia b. r. wyprowadził się z Pakoszówki naczelnik gminy p. Piotr Kocyłowski, na stałe mieszkanie do Niebieszczań. Nie oddał jednak urzędowania zastępcy, ani nie wziął sobie urlopu, wskutek czego wszystkie sprawy tak własnego jak i poruczonego zakresu działania są po części zaniedbane, bo p. naczelnik gminy choć przyjeżdża jeszcze czasem do Pakoszówki, to dla załatwienia własnych interesów, a nie gminnych.

Ordynacya wyborcza §. 35. — 1. określa wyraźnie, że nie może być wybranym członkiem Zwierzchności gminnej, kto nie jest w gminie stale zamieszkałym, a nasz p. naczelnik gminy chociażby bezprawnie utrzymał się na stanowisku i jak jaki namiestnik rzadził Pakoszówką z Niebieszczań. Kilku radnych z Pakoszówki doniosło Wydziałowi powiatowemu z końcem kwietnia b. r. o wyprowadzeniu się p. naczelnika gminy, Wydział powiatowy wydelegował p. lustratora do zbadania tej sprawy na miejsce, lecz później wszystko ugrzęzło w urzędach i do dzisiaj sprawa nie załatwiona. Gmina Pakoszówka należała niegdyś do wzorowych gmin, gdy miała ludzi na czele, którzy się na urzędowaniu rozumieli — dziś zaś każdy dba o swój własny interes, a sprawy gminne leżą odłogiem.

Proponowaliśmy p. naczelnikowi gminy, aby urząd swój złożył, lecz on oświadczył, że wtenczas urząd złoży kiedy jemu się będzie podobało. Nie mogąc przeto ani u p. naczelnika ani u władz wykołatać większej względności na dobro naszej gminy tą drogą udajemy się jeszcze raz do przełożonych Władz, a wrzecie gdyby i to nasze odezwanie się, okazało się głosem wołającego na puszczy, udamy się dalej — gdyż nie podobna cierpliwie znosić, aby jeden człowiek dla jakiegoś widzimisię narażał całą gminę na materyalne straty.

Jędrzej Kogut, zastępca wójta, Kasper Winnicki, Jan Romańczyk, Marcin Adamiak, Szymon Kuczma, Józef Adamiak, radni.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Do wszystkich przychylnych T. S. L. odzywa się tutejsze Koło T. S. L. z prośbą zbierania szypulek od owoców wiśni i czereśni jako artykułu poszukiwanego w przemysle zagranicznym. Zbiórka ta może mieć jednak powodzenie, jedynie tylko przy współudziale jak największej ilości chętnych osób.

Zbrane szypułki składać można w następujących lokalach: Kółko roln. w Sanoku, Kółko roln. w Posadzie sanockiej i olchowskiej i Kółko fabrycznem.

Zamieszczając powyższe wezwanie, zachęcamy wszystkich do poparcia dobrej sprawy, przez rozszerzanie powyższej odezwy w kołach przyjaciół i znajomych.

Znalezione szkielet ludzki w Lisznej. Jeszcze w przewodnią niedzielę t. j. 7. kwietnia b. r. wydalili się z domu Michał Wojnarowski, żonaty, ojciec dwojga dzieci, gospodarz zamieszkały w Lisznej cierpiący na lekki obłąd.

Gdy przez kilka dni nie wracał, zaczęto go poszukiwać na wsze strony, ale bezskutecznie. Dopiero w zeszłym tygodniu znaleźli chłopcy, paszący bydło w dzikim potoku w lesie Lisznej, szkielet ludzki bez głowy. Obok leżały dwie koszulki i para butów, a w jednym buciku tkwiła jeszcze dobrze zachowana noga, drugi but bez nogi tylko onoczkami wewnątrz wypchany. Po koszulkach i butach rozpoznano, że były one własnością zaginionego i oddawna poszukiwanego przez rodzinę — Wojnarowskiego.

Trudno dziś odgadnąć jaką śmiercią on zginął, czy może wskutek umęczenia rozebrał się, a zasnawszy zamarł, czy też sam się umiercił, lub może przez dzikie zwierzęta napadnięty i rozdarty został, bo głowy brak i do dziś jej nie znalezione, a co ciekawie

kawsze, że prócz koszul i butów nie znaleziono nic więcej z odzienia. Komisja sądowa śledcza wyjechała z lekarzami na miejsce, gdzie szkielet znaleziono, a śledztwo sądowe w toku.

Egzamina majsterskie. W jednym z poprzednich numerów donieśliśmy, iż sfery miarodajne zamyślają o zaprowadzeniu egzaminów majsterskich. Wypowiedzieliśmy wówczas zdanie, iż żałujemy, że tak późno zabierają się do zaprowadzenia tego środka, który uważamy za jedyne lekarstwo, mogące przynieść podupadającemu coraz bardziej przemysłowi rzemieślniczemu ratunek na przyszłość, a sflumić może choć cokolwiek rozwielenione u nas partactwo. Ponieważ zaś dotąd nieznanne są wymagania jakie stawiałyby należało kandydatom, otóż organ styryjskich rękodzielników „Alpenländische Handwerker-Zeitung“ tak określa te wymagania.

Jeżeli egzamin majsterski ma odpowiadać swemu celowi, powinien rozpaść się na trzy części: 1. na egzamin praktyczny, 2. na egzamin techniczno-teoretyczny i 3. egzamin rękodzielniczo polityczny.

Egzamin praktyczny ma wykazać fachową wiedzę egzaminowanego, który też powinien wykonać t. z. Meisterstück. Pojęcie Meisterstück jest bardzo rozciągle; otóż my rozumiemy tu wykonanie z danej gałęzi rękodzielniczej takiej pracy która by świadczyła, że jej wytwórca nie tylko posiada odpowiednią wiedzę i wprawę do jej wykonania, ale także, że potrafi przysposabiać uczniów do tej gałęzi rękodzielniczej. Naturalnie potrzeba tu brać na uwagę także stosunki miejscowości, w której egzaminowany swą egzystencję zakłada. Innego Meisterstücku wymagać się będzie od tych, którzy w mieście jako samodzielnicy chcą się osiedlić, a innego od tych, którzy na wsi osiadają. Od majstra krawieckiego w mieście n. p. wymagać się będzie, aby umiał sporządzić frak lub garnitur salonowy, czego od majstra wiejskiego żądać się nie będzie. W obu jednak wypadkach trzeba żądać, aby starający się o tytuł majstra znali właściwy sposób brania miary i przyjmowania zamówień.

Tak samo koniecznym jest, aby kandydat na majstra umiał prowadzić księgi rachunkowe i rozumiał się na buchalterii. Jest

to smutnem, że trafiają się rękodzielnicy, którzy nie umieją wystawić rachunku wedle wymaganych form. Do rozwoju interesu jest także potrzebnem, aby rękodzielnik umiał przy końcu roku zestawić sobie bilans i ułożyć budżet na rok przyszedły i aby umiał regulować ceny. Kalkulacja jest głównym warunkiem prowadzenia interesu. Potrzebna jest także pewna znajomość ustaw podatkowych, znajomość ustaw wekslowych i handlowych, wreszcie ustaw o stowarzyszeniach i korporacjach, przepisy o kasach chorych i od wypadków i o terminatorach.

Powie ktoś: ależ za wiele się żąda; czy koniecznie trzeba to wszystko umieć, aby zostać majstrem?

Na to odpowiada „Alpenländische Zeitung“: Czas tego wymaga. Zapewne oprócz fachowej i teoretycznej wiedzy, bez tamtych wiadomości można zostać majstrem. Ale jeżeli z wprowadzenia egzaminu majsterskiego spodziewamy się podniesienia rękodzielnictwa, to musimy do tego egzaminu stawiać jak największe wymagania.

Na to końcowe zdanie my się także najzupełniej piszemy.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw rypocie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antyreumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do oczu.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod

„Opatrnością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

W Sanoku

poleca

Do odświeżania i desyntezy powietrza lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serafala, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty srodowe Hoffa. Cukierki ekstrakt. i Piwo srodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfogujacjoluwy. Amarol. Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać wszelkich rośli i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.

Przyjmuję również zamówienia na bukiety i wieniec wszelkiego rodzaju, która wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się urządzania ogrodów i zakładanie nowych, jak niemniej opiekowania się ogórkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz

ogrodnik miejski w Sanoku

odznaczony 5-ma medalami.

Dwa pokoje na pierwszym piętrze wódmiesięcu zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtni.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32

Dwa pokoje i kuchnia

w suterenie,

zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Poszukuje się ucznia do praktyki z ukończoną II-gą lub III-cią klasą gimnazjalną.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Nie czytać

tylko, iecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kija)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną ocerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.